

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 83

Posiedzenie zreorganizowanego rządu

Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem premiera Prystora odbyło się pierwsze posiedzenie zreorganizowanego gabinetu.

Zmiany na stanowiskach wice-ministrów

Wczoraj o godzinie 5mej wieczorem premier Prystor polecił wice-ministrom rządu oraz wice-ministrom wice-ministrów.

W składzie wice-ministrów mają być także jeszcze różne zmiany. Wice-ministrów wice-ministrów rządu polecił Prystor.

Posłanka komunistyczna w Sejmie

Wobec wygaśnięcia mandatów posłów komunistycznych Danekiego i Burzyńskiego wejdą do Sejmu dwaj nowi posłowie komunistyczni. Mandaty uzyskają: Ignacy Janina, krawcowa z Warszawy, która będzie pierwszą posłanką komunistyczną w Sejmie i Stefan Spitzak, murarz z Łodzi.

Bezrobocie wzrosło o 2.054 osoby w ciągu tygodnia

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych w Polsce w dniu 19 b. m. wynosiła 254.922 osoby (o 2.054 osoby więcej, niż w tyg. ub.)

Plan zatrudnienia bezrobotnych na wiosnę

Na najbliższych posiedzeniach Rady Ministrów i Komitetu Ekonomicznego Ministrów ułożony ma być program prac, umożliwiający zatrudnienie większej liczby bezrobotnych przy wykonywaniu robót publicznych w okresie wiosennym.

Nowy rozkład lotów komunikacji powietrznej

Z dniem 1 kwietnia b. r. wprowadzony zostaje na polskich liniach lotniczych letni rozkład lotów.

Śmiertelne ofiary kopalni na G. Śląsku

KATOWICE (PAT.) W kopalniach śląskich wydarzyły się dwa śmiertelne wypadki, mianowicie w kopalni „Kychter” w Siemianowicach, z nieustalonej przyczyny nastąpił wybuch dynamitu ko palnianej, wskutek czego górnik Józef Swiatoła poniósł śmierć na miejscu.

Katastrofalny orkan w Ameryce zburzył szereg osad i miast

W południowo - wschodniej części Stanów Zjednoczonych, nad stanami Alabama, Tennessee i Kentucky przeszedł gwałtowny orkan, który okazał się w skutkach katastrofalny. Nadchodzące depechy donoszą o coraz większej liczbie ofiar, jakie dotychczas znaleziono w zniszczonych osadach i zrujnowanych miastach.

W pierwszym rzędzie katastrofa dotknęła miasta Northport i Columbiata, które prawie doszczętnie zostały zrujnowane. Gwałtowny wicher po obalał domy; wybuchły przytem pożary, które dopełniły zniszczenia.

W miejscowości Nastawili orkan zmiotł elektrownię. Potęgają też rozmiary zniszczenia niezwykle alewy, które spadły po przejściu tornado. Spowodowały one wystąpienie z brzegów rzeki Mississipi i zalanie znacznych terenów.

Przerażające polowanie na ludzi na granicy sowiecko-rumuńskiej

Jedno z pism paryskich podaje mrożące krew w żyłach opisy codziennych wydarzeń na granicy sowiecko - rumuńskiej. Oto z Ukrainy sowieckiej co noc przybywają nad Dniestr chłopcy i stają się ofiarami straszliwego dramatu, który „powinien być znany światu”. Chłopcy ukraińscy usiłują przedostać się z raju bolszewickiego do Rumu-

nji i w czasie przeprawiania się posterunki graniczne urządzają na nieszczęśliwych polowania, strzelając uciekinierów z karabinów maszynowych i obrzucając ich granatami. Uciekinierzy giną masami, część jednak prze dostaje się do Rumunii — w stanie okropnym. Wielu jest rannych, przybywają matki, niosąc na rękach trupy zastrzelonych

dzeci, wszyscy wygłodniałi i obdarci. Według statystyki władz rumuńskich mimo tych okropnych „polowań” przedarło się przez kule w 1932 r. — 324 rodziny, liczące od 2 do 12 osób, zaś w roku bieżącym 359 rodzin.

Tajemniczy okręt z Argentyny chce 93 więźniów „podrzucić” Francji

Prasa francuska poświęca wiele uwagi okrętowi argentyńskiemu „Cacho”, który zawinął do portu w Marsylii.

Więźniów tych z polecenia rządu Argentyny, kapitan miał prosto „podrzucić” na jaki ląd, w gdzie się to jednak nie udało i nie udaje. Władze francuskie nie pozwalają bowiem wylądować więźniów na swej ziemi. Jeden z dziennikarzy francuskich,

któremu udało się dostać na okręt — musi na nim pozostać, gdyż policja nie pozwala mu wrócić na ląd. Kapitan okrętu zwrócił się te legraficznie do swego rządu o dalsze polecenia, narzecz bowiem bezradnie „Cacho” stoi w porcie.

8 milionów marek fałszywych banknotów miał przewieźć Zeppelin do Ameryki

BERLIN (PAT.) Niemiecka policja kryminalna wykryła w Stuttgarcie fabrykę fałszywych banknotów 100-marekowych. Stwierdzono, że fabryka wyprodukowała dotychczas fałszyfkotów na sumę 8 milionów marek. Fabryka zaopatrzona była w nowoczesne maszyny drukar-

skie i litograficzne. W dzień w nocy czynnych było 2-eh litografów przy powielaniu fałszyfikatów. Aresztowano 8 osób, wśród nich znajduje się główny kierownik bandy fałszywcy, rzekomy kupiec Schroeder.

na pokładzie sterowca „Hrabia Zeppelin” do Ameryki Południowej. W związku z tem dwóch komisarzy policji, bezpośrednio przed startem „Hrabiego Zeppelina” bawilo we Friedrichshafen, gdzie badali zawartość gaży sterowca.

Grupa 70-letnich uwodzicieli małeletnich dziewcząt w Poznaniu

Wielkie oburzenie opinii mieszkańców Poznania wywołało wykrzycie przez policję wspólnego pokoju kilku starszych panów (wszyscy w wieku od 50 do 70 lat), którzy do tego pokoju

zwabiali nieletnie dziewczęta, 12 — 14-letnie i dopuszczali się niecznych zbrodni. Afera wyszła na jaw wskutek skargi jednej z hańbionych dziewcząt.

Wśród aresztowanych stałych degeneratów znajduje się pewien działacz społeczny i bogaty restaurator. Policja posiada nazwiska jeszcze paru współwłaścicieli „pokoju rozkoszy”.

Od kul terrorystów ukraińskich padł na ulicy Lwowa komisarz policji

Wczoraj rano na ulicy Stryckiej we Lwowie dano szereg strzałów do komisarza policji politycznej Czechowskiego. Jedną z kul ugodziła komisarza z tyłu w głowę, kładąc go trupem.

Natychmiastowe dochodzenie ustaliło, że zamachu dokonali dwaj osobnicy. Strzelający przebrał się w inny kapełusz i kurtkę, które mu dał jego współnik, poczem rozbiegł się. Przechodnie usiłowali zatrzymać zbrodniarza, który uciekał z rewolwerem w rękę, uciekający jednak groził bronią i dzięki temu zdążył umknąć.

Wśród aresztowanych stał zbrodnia jest dziełem Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Komisarz od terrorystów ukraińskich otrzymał parokrotnie wyroki śmierci. Policja dokonała szeregu rewizyj i aresztowań. Zatrzymano m. in. postać Makaruskę, znane go działacza Undo.

SKRÓTY

Jako protest przeciw nadmiernym podatkom od dn. 28 b. m. wszystkie teatry francuskie zostały zamknięte.

W Paryżu bawi ambasador amerykański w Berlinie Sackett, który poruszył tu z francuskimi meczami stanu szereg doniosłych spraw politycznych.

Donoszą z Konstantynopola o wypadku, jakiemu uległ Trocki. Fala rzuciła Trockiego z dwoma towarzyszami w czas'e jazdy na motorówce na skałę. Rozbitkowie spędzili noc na wysypce pod ulównym deszczem.

Krwawe rozruchy w Hiszpanji

W szeregu miast hiszpańskich doszło do krwawych rozruchów ulicznych. W Sewilli policja dała salwę do demonstrującego tłumy, zabijając jedną osobę, a kilka raniąc. W Orewse bezrobotni oblegli ratusz. Burmistrz wezwał do obrony wojsko. Pod Barceloną policja zatrzymała samochód, naładowany bombami i nabojami.

Znów walki na Dalekim Wschodzie

W okolicach Na-Hut rozgorzała bitwa pomiędzy piechotą japońską a nieregularnymi oddziałami chińskimi. Chińczycy zaatakowali Japończyków na znacznej przestrzeni i zniszczyli tor kolejowy na południe od Czang-Czun. W bitwie, według komunikatu japońskiego, zginęło 150 Chińczyków i 13 Japończyków.

Zbrodniczy zamach pozbawił Jerolimę wody

W miejscowości Vadi — Tawar pod Jerolimą nieznanymi sprawcy wysadzili w powietrze wodociąg, dostarczający wody Jerolimie. Wybuch zniszczył wodociąg, pozbawiając miasto wody. Wybuch nastąpił w czasie naprawiania wodociągu i po ciągnął za sobą ofiary w ludziach: trzech robotników zostało zabitych, kilku zaś odniosło rany.

Wykrzycie podkopu pod bank we Lwowie

Władze policyjne we Lwowie wykryły podkop, prowadzący do kanału pod Bank Cukrownictwa. Przy podkopie nie zastano nikogo. Prawdopodobnie zamierzali oni dokonać ograbienia Banku w czasie świąt wielkanocnych.

GIEŁDA

Obroty mniejsze niż średnie. Tendencja słabsza. Dolar — 8.9035 — 8.905. Rubel złoty — 4.82.

Kto daje pracę bezrobotnym, ten powiększa dobroć kraju.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Lena już mogła chodzić do pracy. Cieszyła się niezmiernie, że jej koleżanka czuje się coraz lepiej.

Tem bardziej była przerażona, gdy pewnego wieczora po powrocie z pracy, zastała Jasię półprzytomną, przerażoną i pogrążoną w beznadziejnej rozpaczce.

— Co się stało? — zapytała śmiertelnie strwożona.

Jasia pokazała jej puste szuflady i szepnęła:

— Jestem okradzioną! Zgubiona! Nie pozostało mi nic z najdroższych pamiątek. Jak mój Andrzej, tak zniknęły z tego świata i wszystkie moje pamiątki po nim!

Lena odrazu domyśliła się, kto mógł być sprawcą kradzieży.

Przecież, oprócz Florskiego nie bywał tu absolutnie nikt.

Nie mogło być żadnych wątpliwości. Ale jak go oskarżać po tym poświęceniu, z jakim ratował Jasię, czuwając u jej łóżka dniami i nocami?

A jednak — to tylko on mógł uczynić, i nikt więcej.

Teeraz dopiero Lena przyznała się do pewnych kroków, które poczyniła na własną rękę.

Dwukrotnie pisała do księżny Brewskiej, prosząc ją o pomoc dla Jasi. Nie otrzymała odpowiedzi, z czego wynikało, że w Farentach uważano Jasię może nawet za jeden z powodów nieszczęścia, jakie spotkało Andrzeja.

A więc nie było już dla Jasi z tej strony żadnego ratunku.

Czuła, że nie wytrzyma już dłużej w Warszawie i w tym pokoiku, gdzie wszystko jej przypominało szczęśliwe czasy miłości.

Napisała tegoż wieczora list do starej Antoniowej, swojej dawnej piastunki:

„Kochana moja Antoniowo, jestem w strasznej rozpaczce. Przytrafiło mi się wielkie nieszczęście. Nie wiem, czy je przeżyję. Opowiem ci wszystko dokładnie. Ty jedna możesz mnie uratować.

Czy wzięłabyś mnie do siebie na jakiś czas? Mam drobne oszczędności, które mi opłaciłbym mój pobyty u ciebie, bo nie chciałbym być ci ciężarem.

Pozostanę u ciebie aż do zupełnego wyzdrowienia. Przeszłam bowiem bardzo ciężką chorobę. Ledwo się z niej wygrzebałam.

Oby Bóg mnie był zabrał do siebie! Przeszłam wreszcie cierpieć.

Napisz mi prędko, czy pozwalisz przybyć Twojej córce mlecznej

Jasi Orkowskiej”.

Wkrótce już przyszła odpowiedź, z której wynikało, że Antoniowa przyjmie ją z otwartymi ramionami. Donosiła, że powodzi im się nieźle, dokupili nawet spory kawałek gruntu i bardzo się cieszą z przybycia Jasi.

Pani Ernestyna chętnie zgodziła się na udzielenie Jasi urlopu zdrowotnego i zapewniła ją, że przyjmie ją w każdej chwili z powrotem do pracy.

Jasia pojechała...

Pojechała szukać zapomnienia, którego jej nie sądzono było zasnąć, chyba może kiedyś w poświęceniu się dla wychowania swej sierotki, która się miała narodzić, a w której chciała kochać nadal zmarłego ojca.

Tymczasem w odległym Wilanówku dogorywał stary Pieszko, którego dożył wydarzenia ostatnich dni i ciągle smutek, okrywający gęstym całunem żaloby, zamek w Farentach.

Przy jego łóżku czuwał Wilewicz. Nachylony nad umierającym, bacznie wsłuchiwał się w jego ostatnie słowa:

— Cały mój majątek zapisałem ci, drogi chłopcze — mówił umierający, — boś na to sobie zasłużył. Ale wiedz, że zarazem przekazuję ci wielce trudne dzieło. Musisz odnaleźć zabójcę twego przyjaciela, Andrzeja i oddać go w ręce władz. Sprawiedliwości musi stać się zadość. Całe życie jej służyłem, chcę więc jej służyć po śmierci za twoim pośrednictwem. Tam — rzekł, wskazując na szufladę biurka, — znajdziesz niezbędne wskazówki.

Coraz trudniej było zrozumieć jego urwane zdania:

— Był to ostatni cel mojego życia... Nie starczyło mi sił, niestety... Umieram... Zastąpisz mnie... Czuwaj nad księżną... Kocha cię bardzo, jako przyjaciela Andrzeja... Jego zabójca, kto wie... może chce podnieść rękę i na tę staruszkę...

I w ostatnim wysiłku wy dobył ze siebie, rżąc, ostatnie zdanie:

— A tym zabójcą jest... Karol hrabia Rucki!

Raz jeszcze spojrzął błagalnie na Wilewicza i zamknął oczy.

Głowa opadła mu na poduszki.

Skonał.

Wilewicz padł na kolana u jego wezwania i rzekł stanowczym głosem:

— Będę posłuszny!

Dom bankowy Rewela nie miał licznej personelu. Było tam tylko dwóch młodych pracowników dla zachowania pozorów oraz niejaki Wydryn, prawa ręka szefa.

Wydryn wzywany był do „czarniejszych” posług. Gdy chodziło o ostrzyżenie jakiego barana już nawet nie do skłoty, ale do kości, wówczas Rewel powierzał sprawę Wydrynowi. Nikt lepiej nie załatwiał spraw, które brzydki się nawet tak wyuzdany lichwiarz, Rewel.

Aby zachęcić Wydryna, Rewel przyrzekał mu zawsze poważny procent od złupionych pieniędzy. Zwołał go właśnie do siebie i zapytał:

— Czemuż to ostatnio nie widać u nas wcale Ruckiego?

— Zbogacił się...

— Tak, ale jakim sposobem?

— Nietrudno się domyśleć, znacznie trudniej — dowieść. Władze miejscowe ułatwiły mu sprawę.

— Niezdary!

— Rzeczywiście, trzeba szczytu niedołęstwa, aby tak szybko orzec samobójstwo, zwłaszcza, że przecież były dwa strzały. Któryż to samobójca strzela do siebie dwa razy? Ale gdyby nawet tak było, to czyż zabija się człowiek młody, przystojny, milioner, zdrowy, jak ryba, któremu życie się uśmiechało, jak może nikomu w Polsce? To może zrobić albo człowiek zdychający z głodu, albo zrujnowany, choćby właśnie, jak Rucki, wreszcie ktoś, co doznał zawodu miłosnego. Ale on? Za którym szalały najpiękniejsze kobiety w kraju? To wprost karwedne niedbalstwo tych prowincjonalnych gryziętków.

— A gdybyś ty był prokuratorem na czym oparłbyś oskarżenie? — podniecał go Rewel.

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Na nikim jeszcze tak się nie sprawdziło przysłowie: „Cicha woda brzegi rwie”. Anka, będąc sama „cichą wodą”, bardzo też lubiła „cichą wodę”, która znajdowała się w pobliskim gaju w postaci małego jeziorka, porośniętego gęstym sitowiem i kryjącego się na skraju gaju za pierwszemi drzewami.

Od dzieciństwa lubiła tu siadywać w ciepłe dni wiosenne i letnie. Mogła godzinami przypatrywać się harcom lotnych łatek, których skrzydełka połyskiwały wszystkimi barwami tęczy, zwinnym skokom żab, wsłuchiwała się w poszum sitowia...

Zaszyciwała się zazwyczaj w gąszcz trzciny i siadywała tam niepostrzeżenie. Nie wiedział więc wcale o jej obecności młody pasterz Walek, chłopiec, nieco dziwny. Nie miał się roboty wiejskiej, nie chciał nigdy brać się za kosę, był nawet dość ładny i rośły chłopiec, ale miał w sobie zawsze coś delikatnego, mówiono nawet, że jego matka, dawniejsza dworska pokojówka, miała go z jakimś paniczem. Trochę bo uważano za przyglupka, trochę za dziwaką. Ale próżnować na wsi nie wolno. Został więc pasterzem, bo to jedyne zajęcie lubiał, mogąc cały dzień wylegiwać się na słońcu i grywać na swej fujarce.

A dla Anki nie było większej przyjemności, jak słuchać tego dźwięku fujarki.

Nie zdradzała się z tem wszakże nigdy, kryjąc się w gąszczu sitowia.

Pewnego dnia, w skwarne południe, Walek postanowił wykapać się w jeziorku.

Ani przypuszczał, że ktoś go widzi, gdy zanurzał się cały nagi w chłodne tonie jeziorka, dość zresztą, otyłego, sięgającego mu zaledwie do kolan...

Wykapał się, a potem stanął, wystawiając cało na działanie promieni słonecznych, które były dlań

najmilszym ręcznikiem...

Anka to ujrzała. Wpatrywała się ze zdumieniem w jego piękną i smukłą postać o delikatnych kształtach efebów...

Nie mogła się opędzić od wspomnień tego widoku przez cały dzień, a nawet i w nocy wciąż miała go przed oczami, czując w serduszkach dziewczęcych żądnych zamęt.

Nazajutrz wczesnym rankiem pobiegła na to samo miejsce. Także rozebrała się i chciała się wykapać, a właściwie pokazać tak Walekowi. Doczekała się chwili, gdy przyjdzie się kąpać, a gdy usłyszała zbliżający się szelest jego kroków, skoczyła naga do wody i potem również stanęła w słońcu, naśladując całkowicie jego postępowanie z dnia poprzedniego.

Gdy Walek ją ujrzał, stanął jak wryty...

Ale Ankę opanowało nagłe uczucie tak okropnego wstydu, że czempredziej ukiwała się w krzakach i szybko ubrała się.

Walek tego dnia już się nie kąpał...

Zato grał na fujarce pięknie i żałośniej, niż zwykle.

Dźwięk tej fujarki wabił Ankę z nieopartą siłą. Wyszła z za krzaków, siadła przy pasterzu i odezwała się:

— Tak pięknie dziś grasz, Walek...

— Bo to dla ciebie, Anko — odrzekł z upojeniem.

Tego dnia nę więcej do siebie nie mówili. Zato następnego dnia i później prowadzili rozmowy coraz bardziej ożywione. I sami nie spostrzegali, jak się kiedyś do siebie przytulili i czule pocałowali, Anka rzekła w swej dziewczęcej niewinności:

— To już chyba będziemy musieli wziąć ślub...

— Chyba — odparł Walek.

Dalszy ciąg nastąpi.

